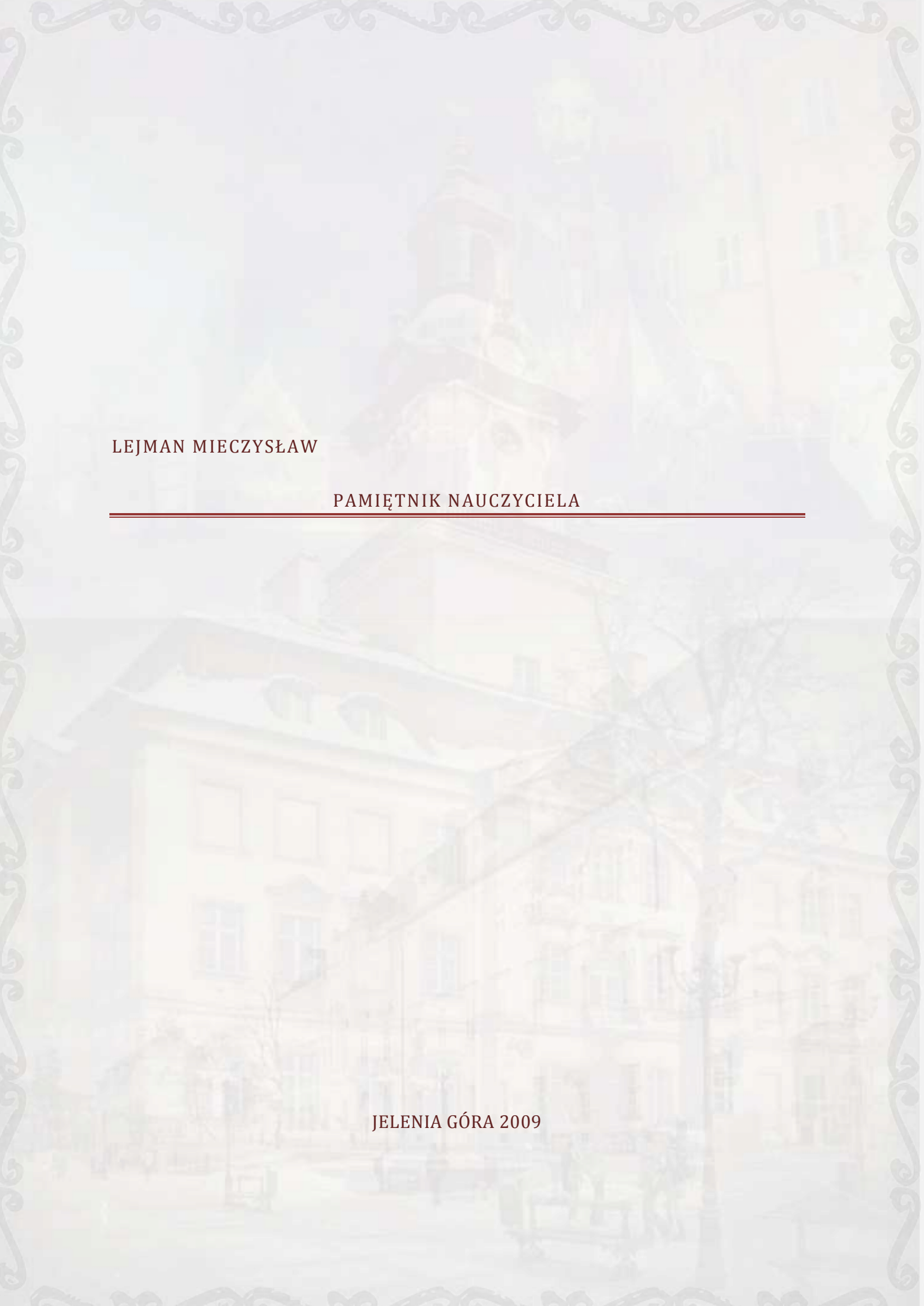




LEJMAN MIECZYŚŁAW

PAMIĘTNIK NAUCZYCIELA

---

JELENIA GÓRA 2009

W Jeleniej Górze żyłem, mieszkałem i pracowałem zawodowo 18 lat, od 16 stycznia 1954 roku do 31 sierpnia 1972 roku. Wcześniej przebywałem na Ziemi Jeleniogórskiej czasowo, jako turysta, wczasowicz i uczestnik wycieczek. Już wtedy zwróciłem uwagę na piękno przyrodnicze tych terenów oraz na możliwości ewentualnej pracy zawodowej.

Mając 22 lata życia i świadectwo maturalne Liceum Ogólnokształcącego stanął nagle przede mną problem samodzielnego życia i w związku z tym rozpoczęcia pracy zawodowej. Dotychczas mieszkałem w powiecie olkuskim, woj. Krakowskie. Bez wahania pojechałem do Jeleniej Góry z zamiarem podjęcia pracy zawodowej preferując zawód nauczycielski.

Przypadkowo trafiłem do Powiatowego Wydziału Oświaty z propozycją podjęcia pracy nauczycielskiej. Panie z administracji były wręcz mile zaskoczone moją propozycją, ponieważ byłem młody i chętny do pracy. Zostałem natychmiast przedstawiony Kierownikowi Wydziału panu Zbigniewowi Kaszyckiemu. Pan inspektor przyjrzał mi się wnikliwie, następnie mocno podkreślił, że on również pochodzi z woj. Krakowskiego, a więc jesteśmy krajanami. Oświadczył, że jestem bardzo potrzebny i podejmę pracę w szkole od jutra. Mam do wyboru 2 szkoły – w Karpaczu lub w Maciejowej (wieś przyległa do Jeleniej Góry, obecnie ul. Wrocławska). Początkowo zdecydowałem się na Karpacz, ale wychodząc zmieniłem zdanie na Maciejową. Jeszcze w mojej obecności Kierownik Szkoły w Maciejowej pan Józef Langier został zawiadomiony telefonicznie o moim zatrudnieniu.

Siedmioklasowa Szkoła Podstawowa w Maciejowej liczyła przeciętnie 200 uczniów i grono nauczycielskie 7 osób. Wszyscy nauczyciele mieli mieszkania służbowe i ja również takie otrzymałem. Oprócz Kierownika byłem jedynym nauczycielem mężczyzną. Wszyscy nauczyciele byli młodzi, samotni i posiadali średnie wykształcenie pedagogiczne. Większość z nich miała nakazy pracy i przyjechała tu z różnych regionów Centralnej Polski. Autorytet nauczycielski w środowisku był stosunkowo wysoki. W przypadku konfliktu z uczniami rodzice zawsze stali po stronie

nauczycieli. Wyniki w nauce były na ogół wysokie. W każdym roku obserwowaliśmy ilu uczniów przyjęto do szkół średnich na podstawie egzaminów wstępnych.

W pierwszych miesiącach pracy nauczycielskiej nie tylko wchodziłem w specyfikę zawodu, ale również poznawałem środowisko uczniów, rodziców i innych mieszkańców. Łatwo nauczyłem się wyodrębniać mieszkańców z okolic Wilna, z okolic Lwowa i Centralnej Polski. Różnice były zauważalne w mowie ze specyficznym akcentem, w zachowaniach kulturowych związanych z weselami, pogrzebami, obrzędami świątecznymi, ubieraniem się i spotkaniami towarzyskimi. Wśród uczniów na terenie szkoły różnice te bardzo szybko się zacierały.

Od początku utwierdzałem się w przekonaniu, że zawód nauczycielski będzie moją drogą życiową i z tym zawodem powinienem wiązać swoje dążenia i dalszy rozwój. Mówiąc patetycznie działalność nauczycielska zaczęła się stawać pasją mojego życia.

Rozpoczynałem pracę ze statusem nauczyciela niewykwalifikowanego. Odczuwałem pilną potrzebę zdobycia kwalifikacji na poziomie liceum pedagogicznego i równocześnie w tym celu byłem dopingowany przez Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Zawodowego. Takich jak ja było stosunkowo dużo w województwie Wrocławskim. W lipcu 1954r. Kuratorium wrocławskie zorganizowało w Świdnicy dla nas miesięczny kurs pedagogiczno-metodyczny oraz egzamin eksternistyczny w zakresie liceum pedagogicznego. Troskliwie zadbane również o rozbudzenie w nas zamiłowania do zawodu nauczycielskiego. Całodzienne zajęcia były bardzo atrakcyjne. Ja złożyłem pomyślne egzaminy i otrzymałem formalnie kwalifikacje pedagogiczne.

Równocześnie z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1 września 1954r. awansowałem – otrzymałem nową umowę pracy z podwyższonym wynagrodzeniem i mianowaniem na stanowisko kierownika szkoły w Maciejowej.

Jako pierwszy z grona pedagogicznego ożeniłem się z piękną Wilnianką i założyłem własną rodzinę. W opinii publicznej byłem stałym mieszkańcem i „swoim”

kierownikiem szkoły. Wkrótce panie nauczycielki również zawarły związki małżeńskie.

W zakresie działalności społecznej ja wraz z pozostałymi nauczycielkami prowadziliśmy roczny kurs nauki pisania i czytania dla licznie wyszukanych analfabetów w wieku średnim. Formalnie zorganizowany kurs prowadziliśmy w szkole, a do opornych chodziliśmy indywidualnie do ich domów. Ja zorganizowałem publiczną bibliotekę dla mieszkańców w budynku szkolnym i pracowałem w niej przez pierwsze dwa lata. Na wniosek Kuratorium Wrocławskiego zorganizowałem dwuletnią Szkołę Przysposobienia Rolniczego dla młodzieży po ukończonej szkole podstawowej. Byłem członkiem specjalnej Komisji Porządkowej powołanej przez Gromadzka Radę Narodową do poprawienia porządku i estetyki w zagrodach gospodarskich. Aktywnie działałem w Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich. Za opis potrzeby odbudowy zrujnowanego pałacu w Maciejowej otrzymałem specjalną nagrodę w Urzędzie Wojewódzkim.

W tym czasie funkcjonowały tak zwane Ogniska Nauczycielskie skupiające nauczycieli z kilku szkół. Szkoła w Maciejowej należała do Ogniska „Jeżów Sudecki”. Na walnym zgromadzeniu nauczycieli zostałem jednomyślnie wybrany przewodniczącym Rejonowych Konferencji Pedagogicznych mających na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Spotkania w Rejonie były bardzo atrakcyjne i przyjacielskie. Konferencje odbywały się kolejno w poszczególnych szkołach i często były łączone z wycieczkami krajoznawczymi. Za wyróżniające osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w szkole i działalność społeczną w środowisku otrzymywałem liczne nagrody pieniężne. Otrzymałem również talon na zakup zegarka marki „Pobieda” i za pewien czas talon na zakup motocykla WFM.

Od roku 1955 zaczęto w Polsce organizować nową formę kształcenia nauczycieli tak zwane studia nauczycielskie kształcące specjalistów przedmiotowych. W województwie Wrocławskim pierwsze takie trzyletnie studium powstało we Wrocławiu przy ul. Dawida przeniesione później na ul. Przybyszewskiego. Ja przystąpiłem do egzaminu wstępnego i zostałem przyjęty na Wydział

Matematyczno-Fizyczny. Okazało się na moim roczniku, że przyjęto na studia 96 osób a ukończyło 23. Pisałem 3 prace dyplomowe-częstkowe: z matematyki, z fizyki i z pedagogiki. Po 3 latach intensywnych studiów otrzymałem dyplom w 1958 roku.

W działalności nauczycielskiej awansowałem. Zaliczony byłem do grupy specjalistów przedmiotowych, otrzymałem wyższą grupę zaszerzegowania zawodowego i podwyżkę wynagrodzenia.

Podczas studiów w ZSN we Wrocławiu dojrzało we mnie przekonanie, że mam szczególne zainteresowanie oraz bardzo dobre wyniki w zakresie psychologii i pedagogiki. Mile wspominam dyskusje i polemiki z psychologiem naszym wykładowcą- prof. Zbigniewem Skórnym. Postanowiłem odbyć pełne studia magisterskie w zakresie humanistyki. Zbiegiem okoliczności sprzyjających moim zainteresowaniom Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku ogłosiła nabór na studia magisterskie dla absolwentów dotychczasowych Studiów Nauczycielskich. Był to celowy plan kształcenia nauczycieli dla nowopowstających w skali ogólnopolskiej Studiów Nauczycielskich i wiodącej kadry w ówczesnym systemie szkolnym. Do egzaminu wstępnego - konkursowego zgłosiło się 260 kandydatów z całej Polski na 40 przygotowanych miejsc. Egzamin wstępny obejmował część pisemną i ustną. Znalazłem się w grupie 40 osób zakwalifikowanych na studia. Byłem pracowitym i pilnym studentem. Na IV roku studiów wprowadzono 4 grupy specjalizacji: psychologiczna, pedagogiczna, socjologiczna i historyczna systemów oświatowych. Należałem do grupy psychologicznej i napisałem pracę magisterską pod kierunkiem wybitnego psychologa prof. Bolesława Hornowskiego z Uniwersytetu Poznańskiego. Dyplom magisterski otrzymałem w kwietniu 1963 roku.

Wraz z otrzymaniem dyplomu magisterskiego nastąpił dla mnie znaczący awans zawodowy. Inspektor szkolny w Jeleniej Górze przedstawił mi kilka atrakcyjnych propozycji dalszego zatrudnienia. Wybrałem pracę w Liceum Pedagogicznym w Jeleniej Górze przy ul. Nowowiejskiej. Otrzymałem przeniesienie służbowe z dniem 1 września 1963 r. Wnikliwie przyjrzał mi się ówczesny dyrektor mgr Kazimierz Kalicki i bardzo życzliwie przyjął mnie do pracy. Ja na swoje miejsce

Kierownika Szkoły Podstawowej zaproponowałem po głębokim namyśle nauczycielkę panią Danutę Sekułę.

Działalność pedagogiczna i społeczna w Liceum Pedagogicznym otworzyła nowy i wspaniały rozdział w moim życiu zawodowym. Dziewczęta stanowiły około 95 % wszystkich uczniów. Nie było większych problemów wychowawczych. Wyniki w nauce były bardzo dobre. Obowiązywał strój uczniowski. Dla uczennic - granatowe fartuchy z marynarskimi kołnierzami i odświętnie czarne spódnice i białe bluzki. Wszelkie upiększenia twarzy, włosów, rąk były kategorycznie zabronione. Ja byłem specjalistą z zakresu psychologii i pedagogiki. Zawsze byłem dobrze przygotowany do prowadzenia lekcji i miałem pełną satysfakcję z osiągniętych wyników.

Byłem wychowawcą klasy IV b, potem V b i doprowadziłem uczennice do matury. Miałem w klasie 27 uczennic. Bardzo szybko wzajemnie polubiliśmy się. Uczennice miały do mnie zaufanie, okazywały mi życzliwość i byłem dla nich autorytetem w przekazywanej wiedzy oraz w rozwiązywaniu ich codziennych problemów. W rezultacie okazało się, że moja klasa wypadła bardzo dobrze z wyróżnieniem na egzaminie maturalnym w dniu 24.06.1965 r. Z poczuciem sukcesu przyjąłem od nich 27 czerwonych róż.

Podczas mojej działalności wychowawczej w Liceum zdarzył się pewien epizod warty wspomnienia po latach. Uczennice zwracały się z prośbą do dyrektora i grona pedagogicznego o pozwolenie na zorganizowanie wieczorków tanecznych z udziałem zaproszonych chłopców. Niechętnie wyrażaliśmy na to zgodę, ponieważ zdarzyło się wcześniej, że po takim wieczorku mieliśmy nieustanne skargi sprzątaczek i pokazywanie palcami -złamane krzesło, wywrócony kosz na śmieci, puste butelki, kreska na ścianie i inne. Ja zgłosiłem genialny pomysł w tej sprawie. Pomysł został zaakceptowany przez dyrektora i grono pedagogiczne. Odwiedziliśmy dowódcę Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej przy ul. Grunwaldzkiej pułkownika W. Kazimierskiego i zaproponowaliśmy wspólny wieczorek taneczny elewów z naszymi uczennicami w auli Liceum. Dowódca szkoły był zachwycony naszą propozycją i dosłownie powiedział „ z nieba spadliście mi”, ponieważ my mamy podobne

problemy z naszymi elewami. Zaproszeni goście w liczbie około 100 nie tylko przyszli punktualnie w mundurach galowych, ale zaprezentowali bogaty program artystyczno - rozrywkowy. Wysoka ocena wychowawcza obydwu stron stała się zachętą do zorganizowania jeszcze kilku takich spotkań w roku szkolnym. Okazało się jednak, że nie przewidzieliśmy skutków takich imprez. Miedzy młodymi i wysportowanymi elewami a naszymi uroczymi uczennicami nawiązały się liczne trwalsze związki uczuciowe. W kilku przypadkach związki te zaowocowały ślubem małżeńskim.

Pracując w Liceum Pedagogicznym prowadziłem szeroko zakrojoną działalność społeczną z dużym sukcesem. Już we wrześniu 1963 roku zostałem wybrany na stałe przewodniczącym Rejonowych Konferencji Pedagogicznych nauczycieli Liceum Pedagogicznego i Studium Nauczycielskiego. Byłem stałym prelegentem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej - Oddział w Jeleniej Górze. Otwarłem uroczyste Uniwersytet dla Rodziców w Sobieszowie 2.12.1965 r. z udziałem władz centralnych i byłem stałym jego wykładowcą. Uaktywniłem wycieczki uczniów Liceum do jeleniogórskich zakładów pracy. Organizowałem liczne wycieczki krajoznawcze dla uczniów i nauczycieli.

W skali całej Polski zaczęto upowszechniać dwuletnie Studia Nauczycielskie przygotowujące nauczycieli specjalistów przedmiotowych. W Jeleniej Górze głównym organizatorem Studium Nauczycielskiego był mgr Kazimierz Kalicki i objął stanowisko dyrektora tego Studium. Studium to obejmowało 3 kierunki kształcenia - filologia polska, filologia rosyjska i wychowanie fizyczne. W nowopowstającym Studium Nauczycielskim zatrudniano wybitnych specjalistów owego czasu z ambicjami dalszego rozwoju naukowego. Od początku prowadzono studia dzienne i zaoczne.

Po 2 latach pracy w Liceum Pedagogicznym otrzymałem propozycję pracy w Studium Nauczycielskim i zostałem przeniesiony na nowe stanowisko z dniem 1 września 1965 roku. Był to dla mnie wyróżniający awans zawodowy. Byłem głównym wykładowcą w zakresie psychologii.

Po roku działalności w Studium Nauczycielskim awansowałem na stanowisko wicedyrektora Studium z dniem 1 września 1966 r. Przed otrzymaniem tej nominacji

byłem poddawany ocenom licznych gremiów opiniujących i dwóch kilkugodzinnych rozmów kwalifikujących pod przewodnictwem słynnego wówczas wizytatora Kuratorium pana Kopcia. Funkcję wicedyrektora pełniłem 6 lat.

Na licznych konferencjach ogólnopolskich dla Studiów Nauczycielskich aktywnie uczestniczyłem i pozycje SN w Jeleniej Górze starałem się podnieść skutecznie do wiodących i znaczących w krajowym rankingu. W naszym jeleniogórskim SN odbywały się liczne narady, konferencje z udziałem przedstawicieli Ministerstwa, Kuratoriów, Studiów Nauczycielskich i osób znaczących dla rozwoju szkolnictwa, ponieważ piękno Ziemi Jeleniogórskiej sprzyjało pracy umysłowej i atrakcyjnemu odprężeniu psychicznemu. Dyrektor SN mgr Kazimierz Kalicki występując w roli gospodarza i uczestnika spotkań przyjmował gości niezwykle dostojnie i serdecznie. Ciągłe prezentował wysoką kulturę osobista i uprzejmość. Dla mnie przypadła stała rola organizowania krótkich wycieczek krajoznawczych po Ziemi Jeleniogórskiej dla młodych i chętnych uczestników konferencji. Dzięki temu poznałem w miarę dobrze walory przyrodnicze i historyczne ciekawszych obiektów naszej Jeleniogórskiej Ziemi.

Od września 1968 roku do czerwca 1972 roku współpracowałem aktywnie z dyrektorem Szkoły Muzycznej panem Stefanem Strahlem. Zgodnie z programem tej szkoły prowadziłem lekcje z psychologii i pedagogiki. Uczestniczyłem w posiedzeniach Rad Pedagogicznych. Byłem doradcą dyrektora i pomagałem w organizowaniu licznych imprez. W tym zespole ludzi czułem się bardzo dobrze.

W tym czasie funkcjonowały liczne Uniwersytety dla Rodziców. Zapotrzebowanie na moje prelekcje było bardzo duże. Szczególnie w pamięci utkwiły mi Uniwersytety w Sobieszowie, Kowarach, Cieplicach, Karpaczu i Jeleniej Górze. Otwarliśmy Uniwersytet dla Rodziców w Jeleniej Górze przy Studium Nauczycielskim w 1967 roku. Uniwersytet ten traktowaliśmy, jako wiodący o szczególnej randze popularnonaukowej.

Z sentymentem wspominam po latach, że mnie przypadło zadanie pożegnania ostatniego przejazdu tramwaju w Jeleniej Górze. Z zachętą do pożegnania zwrócił się do nas Urząd Miasta. Ja wybrałem grupę studentów 20 osób (10 studentek i 10



studentów). Z teatru wypożyczyliśmy odpowiednie stroje z czasów XVIII wieku. Dla studentek długie suknie z dekolami, a dla studentów ciemne garnitury, białe rękawiczki i kapelusze cylindryczne. Od teatru przeszliśmy paradnie do dworca kolejowego. Studenci pomogli udekorować wagon i odpowiednio ubrać motorniczego. Usiedliśmy przy oknach. Paradnie i bardzo wolno jechaliśmy w kierunku Podgórzyna i z powrotem. Motorniczy bez przerwy uruchamiał sygnał dźwiękowy. Studenci śpiewali ludowe piosenki przy otwartych oknach. Przez okna widzieliśmy grupy robotników z kilofami, którzy oczekiwali na nasz przejazd by zaraz po nim rozpocząć demontaż torów.

Ciągle byłem aktywnym prelegentem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W oddziale jeleniogórskim przewodniczącym był mgr Zbigniew Doroszewski, a sekretarzem mgr Stefan Skibiński. Moje prelekcje wzbudzały duże zainteresowanie słuchaczy. Z tego powodu zostałem zgłoszony do konkursu wojewódzkiego, a następnie do krajowego na najlepszego prelegenta. Prelekcje konkursowe oceniane przez specjalne komisje rzeczoznawców wygłosiłem w Cieplicach, Kowarach i Karpaczu. W skali województwa wrocławskiego zająłem pierwsze miejsce, a w skali krajowej drugie. Było to w latach 1967 - 1969. Otrzymałem liczne nagrody i wyróżnienia. Moje osiągnięcia były często opisywane w Nowinach Jeleniogórskich. W dniu 30 grudnia 1966 roku otrzymałem przydział na nowe mieszkanie spółdzielcze na Zadobrze - ul. Paderewskiego 14 m 6.

Od początku 1968 roku zamierzałem podjąć studia doktorskie. W tym celu nawiązałem kontakt z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach na Wydziale Humanistycznym z prof. Janem Bohuckim. Miałem bardzo dobre referencje ze strony Studium Nauczycielskiego i Kuratorium we Wrocławiu. Prof. Jan Bohucki wraz ze swoją grupą doktorancką złożyli nam wizytę w Jeleniej Górze i rozpoznali moją sytuację. W efekcie rozpoznania i stosownych rozmów zostałem przyjęty do grupy doktoranckiej w dniu 3 maja 1968 roku. Podobne studia doktorskie podjęło również kilka osób ze Studium Nauczycielskiego w różnych ośrodkach akademickich. Dla SN w Jeleniej Górze była duża nadzieja dla dalszego rozwoju. Studia doktorskie zakończyłem z dużym sukcesem w 1972 roku. W pełni „wrosłem” w środowisko

Jeleniej Góry. Chciałem tu aktywnie działać i doczekać emerytury. Moja żona Wilnianka była tu „od zawsze” u siebie. Tu mieszkali jej rodzice i bracia. Nasze dzieci (córnka Jola i syn Jerzy) urodziły się w Jeleniej Górze i uczęszczały do szkół jeleniogórskich. Tu przeżyliśmy wiele wzniosłych chwil rodzinnych, towarzyskich i zawodowych. Mieliśmy skromne, ale wygodne mieszkanie na Zadobrze.

W roku 1970 otrzymaliśmy oficjalnie informacje, że Studia Nauczycielskie podległe Ministerstwu Oświaty i Wychowania będą likwidowane, a na ich miejsce powstaną trzyletnie Wyższe Szkoły Nauczycielskie podległe Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego.

U nas w Jeleniej Górze podjęliśmy intensywne starania w celu przekształcenia SN w Wyższą Szkołę Nauczycielską. Opracowaliśmy projekt Przekształcenia z przekonującym uzasadnieniem. Spełnialiśmy warunki kadrowe i lokalowe. Okazało się jednak, że decydenci w kwestii rozwoju miasta Jeleniej Góry bardziej preferowali utworzenie uczelni ekonomicznej. Ta opcja zwyciężyła, a my z konieczności przystąpiliśmy do procesu stopniowej likwidacji Studium Nauczycielskiego.

W 1972 roku wystąpiła kryzysowa sytuacja dla kadry SN. Mieliśmy do wyboru, albo przejść do pracy w szkołach średnich, albo zabiegać o pracę w wyższych uczelniach i zmienić miejsce zamieszkania. Kilkanaście osób z ambicjami do dalszego rozwoju naukowego wybrało wyższe uczelnie i przeniosło się do Lublina, Katowic, Zielonej Góry, Słupska, Bydgoszczy, Opola, Kielc.

Ja i moja rodzina przeżyliśmy szczególnie dotkliwie dramat decyzyjny. Ja miałem rozbudzone ambicje działalności naukowej. Oferty zatrudnienia w wyższych uczelniach były zachęcające. Po przeanalizowaniu ofert, odbyciu rozmów indywidualnych i ocenie swojej sytuacji rodzinnej zdecydowałem wraz z rodziną o podjęciu dalszej pracy w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Częstochowie.

Przeniesienie służbowe do pracy w WSN w Częstochowie otrzymałem z dniem 1 września 1972 roku. Po 6 miesiącach otrzymałem mieszkanie spółdzielcze

w śródmieściu Częstochowy. Udzielono mi pomocy w przeniesieniu córki i syna do odpowiednich szkół oraz żony do nowego miejsca pracy.

Nigdy nie żegnałem się na stałe z Jelenią Górą. Tu została moja młodość, 18 lat życia, moje osiągnięcia i sukcesy życiowe. Życie i działalność nauczycielska w Jeleniej Górze odcisnęły trwałe piętno w mojej psychice.

Obecnie odwiedzam Jelenią Górę często, jako turysta. Odżywające ciągle wspomnienia czynią mnie nadal członkiem społeczności jeleniogórskiej i tak już pozostanie do końca moich dni. Będąc już na emeryturze mam dwie tak zwane „małe ojczyzny” Częstochowę i Jelenią Górę.